

Sherlock JUNIOR

I NIEDŹWIEDŹ
Z LONDYNU

SPIS TREŚCI

Jestem Sherlock **6**

Potrzebujemy biura! **15**

Sprawa dla profesjonalistów **24**

Na miejsce przestępstwa! **30**

Co do milimetra! **40**

Zwierzęce zaskoczenie **50**

Czarująca starsza pani **60**

Ponura pobudka 12:12 **64**

Niedźwiedź z Londynu **74**

Glossary — słowniczek **81**

(W słowniczku znajdziecie wszystkie tłumaczenia!)

PORADA

Angielskiej wymowy słów i całych zdań możesz posłuchać na stronie: www.duden-leseprofi.de/sherlock-Bar

JESTEM SHERLOCK

Saturday afternoon. To sobotnie popołudnie w Londynie jest paskudne. Miasto spowiła mgła. Widoczność spadła do niecałych trzech metrów. W taką pogodę nawet psa żal wyrzucić za próg!

Mimo to ulicami pędzi wysoki, szczupły chłopiec w dziwacznej czapce w kratkę. Z daleka słychać pięciokrotne bicie **Big Bena**, najcięższego dzwonu **Palace of Westminster**.

Chłopiec przeklina pod nosem.

Jest spóźniony. Na szczęście nie ma już daleko.

Naraz z któregoś okna w pobliżu rozlega się przeraźliwe wołanie:

– **Help!**

Pomocy? To brzmi poważnie! Chłopiec przyspiesza kroku.

Na narożniku zderza się z innym przechodniem.

Upada na chodnik. Druga osoba również.

– Hej, uważaj może, co?! – narzeka poszkodowany.

Chłopiec musi być mniej więcej w tym samym wieku, ale jest znacznie niższy.

– Moje okulary! – dodaje płacząco. – Mógłbyś mi przynajmniej pomóc je znaleźć! Bez okularów jestem prawie niewidomy!

Chłopiec w czapce błyskawicznie odnajduje okulary. Jego uwagę przyciąga książka, która również wylądowała na chodniku. Przygląda się jej zainteresowany. Nosi tytuł: **Murder in the Dark**. Morderstwo w mroku. Chłopiec gwizdże przez zęby.

– **Do you like crime stories?** – pyta zaciekawiony.

Drobniejszy chłopiec zakłada okulary z powrotem na nos i potakuje.

– Jasne, że lubię kryminały.

Naraz wyższemu przychodzi coś do głowy.

Podaje dopiero co poznanemu chłopcu dłoń.

– **My name is Sherlock Holmes** – przedstawia się z uśmiechem.



– Nazywasz się Sherlock Holmes? – dziwi się fan kryminalistów. – Ale przecież...

– **Yes, exactly. Sherlock Holmes. Like the famous detective.**

Sherlock poprawia czapkę i wyjaśnia, że słynny detektyw był jego krewnym w linii prostej.

– O rany... – Drugi chłopiec jest pod wrażeniem. – Co ja mam teraz powiedzieć? Jestem Walter. Po prostu. I jestem z Berlina.

W tej samej chwili ponownie rozlega się wołanie o pomoc:

– **Help! Help!**

Krzyki dobiegają z domu, przed którym stoją. Z którego piętra? Na pierwszym jest uchylone okno. W pomieszczeniu panuje ciemność.

Walter drży.

– Tam musiało się stać coś złego! – szepce. Ale nie ucieka.

Sherlock Holmes uśmiecha się. Walter przypadł mu do gustu. Postanawia go sprawdzić.

Jakby nigdy nic, proponuje sprawdzić przyczynę wołania.

Walter chwyta go za sweter.

– Może lepiej wezwijmy policję – prosi chłopiec.

– **A bobby?** – W głosie Sherlocka nie słychać zainteresowania.

– Tak! Jeśli to włamywacze, na pewno mają pistolety i noże!

– **Pistols and knives?** – powtarza Sherlock. – **Let's hurry up then!**

I rzeczywiście obaj zaczynają się spieszyć. Nagle niecodzienny głos odzywa się po raz trzeci.

– **I'm all alone!**

– Nie! Nie jesteś już sam! Zaraz ci pomożemy! – mruczy Walter cicho.

Sherlock wyjmuję z kieszeni pęk kluczy.

– **I have a picklock!** – wyjaśnia.



Rany! Walter słyszał już kiedyś, że z pomocą wytrycha da się pokonać każdy zamek.

– **You're too late!** – skarży się czyjś głos z góry.

Czyżby rzeczywiście przybyli za późno? Walter czuje ciarki na plecach. Nie może znieść widoku krwi.

Sherlock grzebie wytrychem w dziurce od klucza. W końcu udaje mu się otworzyć drzwi. W holu panuje lodowaty chłód.

– **Let's go in!** – mówi Sherlock zdecydowanym tonem. I naprawdę zamierza wejść do środka...

Walter przetyka głośno ślinę. Ta sytuacja zupełnie mu się nie podoba.

Pospiesznie włącza światło. Nagle słychać **pop!** – żarówka się przepala.

Sherlock Holmes rusza schodami prowadzącymi na pierwsze piętro. Stopnie skrzypią ponuro.

– **Be careful!** – ostrzega głos z góry.

– Oczywiście, że jesteśmy ostrożni – mamrocze Walter. I rzeczywiście, jest ostrożny aż do przesady: nie rusza się z miejsca!

– **Come on!** – naciska Sherlock. – **I'm with you.**

Z zadowoleniem przygląda się, jak Walter rusza za nim. Na piętrze chłopiec staje się pod drzwiami i nasłuchuje.



– **I'm here!** – rzezi nieznamomy.

– **I'm going inside now** – oznajmia Sherlock
opanowanym tonem, wyjmuje klucz i rzeczywiście
zamierza wejść do środka! Drzwi otwierają się ze
zgrzytem przypominającym odsuwanie płyty z grobowca.

W powietrzu czuć stęchliznę. – **Like old cheese**

– mrczy Sherlock z odrazą.

Po chwili zapach dociera do Waltera.

– **I'm here!** – charczy ponownie głos z ciemności.

Mieszkanie jest zastawione najdziwniejszymi
przedmiotami z całego świata.

– To nie jest dobry pomysł – mrczy Walter.

Co oni tu w ogóle robią?

Sherlock przekrada się na palcach przez wąski
korytarz. Co chwila obraca się i patrzy. Walter podąża
za nim.

– **Good morning!** – woła zaskakująco radośnie głos.

„Dzień dobry? Ten, kto wzywał pomocy, musiał solidnie dostać po głowie” – myśli Walter. „Przecież jest już późne popołudnie!”

– Krzyki dochodziły z pokoju po prawej – wnioskuje.

Sherlock uśmiecha się i wchodzi do pomieszczenia.

Podoba mu się zachowanie Waltera.

Ale teraz najważniejszy test. Czy Walter go zda?

Sherlock z uwagą spogląda na swojego towarzysza i pyta, czy wie, co tam się mogło wydarzyć. Każdy szczegół może mieć znaczenie!

Walter rozgląda się uważnie po pokoju.

– Stół, kanapa, krzesło – wylicza meble.

– **Right. A table, a sofa, a chair** – powtarza Sherlock.

Tyle że to akurat nie ma jeszcze nic wspólnego z zawodem detektywa.

Na ścianach wisi wiele obrazów. I jak okiem sięgnąć – ani śladu człowieka! Czyżby gospodarz leżał skrępowany za sofą?

– **Hello, my dear!** – dobiega stamtąd skrzek.

Witaj, kochany! Te słowa brzmią zadziwiająco radośnie! I właśnie wtedy Walter go zauważa. W klatce na regale z książkami siedzi gadający kruk!

– Ale nas przestraszyłeś, mały! – woła do niego Walter.

– Naprawdę mamy z Sherlockiem nerwy jak ze stali!

Kruk klekocze dziobem.

– **I'm so hungry!** – mówi. – **And I'm lonely!**

Ptak skarży się, że jest samotny i głodny. Czyżby dlatego wołał chłopców?

Walter dalej rozgląda się uważnie. Niespodziewanie dostrzega coś jeszcze.

Rozeźlony spogląda na Sherlocka.

– Nabrałeś mnie! – woła z wyrzutem. – Byłeś tu już wcześniej!

Sherlock uśmiecha się i podaje mu rękę.

– **Congratulations! Today's your lucky day!** –

Szczęśliwy dzień dla Waltera? Dlaczego?

Sherlock wyjaśnia mu obszernie, że zdał test i od teraz będzie jego asystentem.

– **I'll call you Watson!** – woła. Tak nazywał się asystent jego słynnego przodka.

Walter uśmiecha się i potakuje. Propozycja wcale nie brzmi źle...



Przyjrzyj się obrazkowi. Skąd Walter wiedział, że Sherlock nie jest pierwszy raz w tym mieszkaniu?





POTRZEBUJEMY BIURA!

Sunday morning. Dwójka nowych przyjaciół spotyka się ponownie w niedzielny poranek. Watson i Sherlock razem przemierzają ulice swojej dzielnicy. Watson nie może powstrzymać uśmiechu. Sherlock ma na sobie płaszczyk w kratkę z mieszkania z krukiem. I staromodną, wiązaną muszkę do tego.

– No dobrze. Wyjaśnij mi, proszę, skąd masz klucze do tamtego mieszkania? – dopytuje Watson.

Sherlock marszczy czoło. Zupełnie, jakby musiał się zastanowić nad odpowiedzią.

– **The flat belongs to a widow. The old lady is always travelling** – wyjaśnia w końcu. – **And the raven is all alone!**

Mieszkanie należy do jakiejś starszej wdowy? W takim razie płaszczyk i czapka należą pewnie do jej męża! Watson zauważył to nakrycie głowy na jednej z fotografii.

– I ona bardzo dużo podróżuje, a ty w tym czasie zajmujesz się jej krukiem? – drąży Watson.

Sherlock potakuje.

– **Exactly!**

– A ile spraw udało ci się dotychczas rozwiązać?

Sherlock czerwieni się nieco.

– **I haven't solved any case yet** – wyznaje w końcu. –
Because I don't have an office!

Watson przystaje zaskoczony.

– Jeszcze ani jednej sprawy? – dziwi się. – I wszystko przez brak biura?

Sherlock nerwowo poprawia muszkę.

– **It's hard to find...** – jąka się.

Watson wybucha śmiechem.

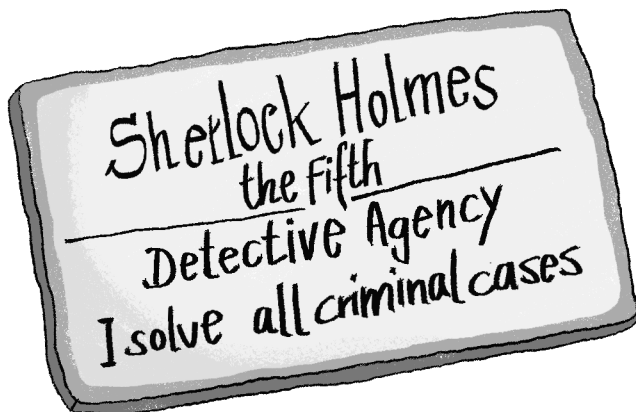
– Bzdura! – zaprzecza i dźga kolegę palcem w brzuch.
– Przecież łatwo jest znaleźć biuro. Poza tym mamy biuro: mieszkanie tej starszej pani.

Sherlock uśmiecha się szeroko i wyjmuje z kieszeni tabliczkę.



– **I already have a sign** – wyjaśnia i pokazuje ją Watsonowi.

Tak, rzeczywiście: ma już gotową tabliczkę. Napis na niej głosi:



Watson kręci głową.

– Proszę, proszę – mruczy. – Sherlock Holmes Piąty. Chcesz powiedzieć, że rozwiązujesz wszystkie sprawy kryminalne?

Sherlock ponownie poprawia muszkę.

– **Well** – jąka się. – **That's my plan.**

Watson potakuje. **Okay.** To dobry plan.

Obaj zwracają jak na komendę i ruszają z powrotem do mieszkania starszej pani.